Nr. 78 Kraków, niedziela 1 kwietnia 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego **10h**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h

Bolszewicy w Petersburgu u steru?

Niezadowolenie z polityki Czcheidzego. — „Chcemy natychmiastowego zakończenia zbrodniczej wojny“. — Wniosek opozycyi węgierskiej.

Mowa pokojowa kanclerza, a domniemana mowa Milukowa.

Ostatnia mowa kanclerza, Bethmanna - Hollwega, była powtórzeniem przezeń motywu pokojowego — w nowej wszakże instrumentacyi: w międzyczasie zmiotła bowiem rewolucya rosyjska z tronu — Romanowów. Kanclerz zapragnął obalić podejrzenia nowej Rosyi, iż Niemcy gotoweby były przyłożyć rękę do wprowadzenia w niej napowrót rządów carskich. Podejrzenia, silnie tkwiące w społeczeństwie rosyjskiem, a przez sfery kadeckie i im pokrewne, pragnące utrzymania wojskowej siły Rosyi, podsycane zapomocą szczególnego akcentowania obecnie — niemieckiego pochodzenia carowej oraz jej ruchliwości politycznej.

Rozwodzenie się podobno w prasie nad wersyami o wykryciu stacyi telegrafu bez drutu w Carskiem Siole i o jakiejś zmowie carowej z Berlinem, ma na celu nie tylko umacnianie nastroju antycarskiego, lecz i wskazywanie na nawiązywane, pomimo trwania jeszcze wojny, a poza plecami społeczeństwa, stosunki Romanowów z Berlinem.

I tej tendencyi „wpychania“ zdetronizowanej dynastyi rosyjskiej w objęcia Niemiec, dał odprawę kanclerz niemiecki, wyliczając wszystkie winy Mikołaja II i konkludując, że trudno zdobyć się nawet na współczucie dla obalonego, a tak obciążonego, domu carskiego.

Ale, jak mówimy, obok dzisiejszych prób niecenia podejrzeń co do chęci Niemiec restytuowania caratu, wiara w podtrzymywanie przez Niemcy reakcyi rosyjskiej, jest czemś zdawna w Rosyi utrwalonem, nawet mimo to, iż drogi Niemiec i Rosyi — po wejściu tejże w sojusz z Francyą — rozchodziły się coraz bardziej.

„Berliner Tageblatt“ zastanawiając się nad powyższem, tłomaczy to sobie tak, iż „rząd pruski w poszczególnych wypadkach okazał był usługi policyi rosyjskiej, z racyi których demokracya niemiecka podnosiła ostre zarzuty.

Ci panowie, którzy są odpowiedzialni za wysługi wobec reakcyi i caryzmu, mogli przy wybuchu wojny i mogą jeszcze bardziej dziś trapić się myślą, czy ich polityka, czy zarzuty demokracyi były usprawiedliwione? Ludzie, dla których widoki obcych dworów ważniejsze są, niż sympatye mnogiego ludu, uprawiają zawsze niefortunną politykę“.

Zapewne, że ten lub ów fakt policyjnej „kurtuazyi“ Prus wobec Rosyi zapisywał się w pamięci wrogich reakcyi żywiołów rosyjskich, lecz był on dla nich bodaj tylko ilustracyą ich ustalonej tezy, że dwa najbardziej konserwatywne państwa: Prusy i Rosya muszą w swych sferach rządzących udzielać sobie pomocy w walce z prądami, idącemi z dołu. I to bez względu na ich oficyalną politykę zagraniczną.

To też z wielkim naciskiem stwierdzać musiał kanclerz niemiecki, iż Niemcy zgoła nie myślą o jakiemkolwiek wtrącaniu się w wewnętrzne sprawy rosyjskie: szukają tylko rychłej zgody z **narodem rosyjskim.**

Dziwnym trafem, równocześnie z tą mową kanclerza przychodzi ze Szwecyi wiadomość, jakoby główny reprezentant imperyalizmu rosyjskiego w dzisiejszym rządzie rosyjskim, a zarazem kierownik z jego ramienia — spraw zagranicznych, Milukow, miał w jakimś interwiewie oświadczyć, iż rosyjska racya dalszego prowadzenia wojny dziś polega tylko na wywalczeniu honorowego pokoju. Milukow marzyłby jeszcze o korzystnem dla Rosyi rozwiązaniu kwestyi tureckiej, lecz odrzuca już podobno frazesy o zniszczeniu militaryzmu pruskiego i chciałby punkt ciężkości przenieść na **wykorzystanie wewnątrz kraju dobrodziejstw, płynących z usunięcia dawnego ustroju.**

Co mogłaby oznaczać ta spowiedź Miliukowa, o ile jest ona wierną: oto tyle, że nawet Miliukow poczyna rozumieć konieczność zwijania fantastycznej mapy swych imperyalistycznych „zdobyczy“, że pojmuje już, z jak wielkiemi wewnętrznemi trudnościami będą musieli borykać się ludzie z jego stronnictwa, że poczyna zdawać sobie sprawę, iż wobec ogromu tych komplikacyj wymachiwanie przezeń szablą w gabinecie ministeryalnym jest maniactwem.

Cóż stąd, że uda się ten lub ów pułk, czy cząstkę pułku, garnizonującego poza frontem, namówić do manifestacyjnego pochodu z tablicami, wieszczącemi wojnę do ostatka, gdy fakty świadczą, że olbrzymia część narodu rosyjskiego nie czuje żadnej chęci ni zapału do kontynuowania wojny, wszczętej przez obalonego cara.

Nietylko potężny odłam robotników, którzy na barkach swoich dźwignęli byli rewolucyę rosyjską, nie tylko wieś, nie rozumiejąca zgoła idei tej wojny, ale nawet żywioły, idące na pasku reakcyjnym, w których rozbudzono niechęć do zachodnich sprzymierzeńców Rosyi, jako zarażonych „zgniłym konstytucyonalizmem“, obmierzłym dla iście rosyjskiego człowieka.

Co więcej, nawet w sferze, przekonaniowo nie socyalistycznej, ale radykalniejszej od kadetów, przebija się usposobienie antywojenne. Takie stanowisko zajął np. w prasie petersburskiej „Dień“, który oświadcza, iż stanowczy głos w sprawie pokoju, czy wojny mieć będzie konstytuanta, ale stwierdza już dziś (zapewne jako ostrzeżenie pod adresem prowizorycznego rządu), że **wola ludności tak już wyraźnie się zarysowała,** że zgóry przewidzieć można stanowisko konstytuanty (rozumie się, w sensie pokojowym)...

O ileby, powtarzamy, słowa Miliukowa, przytoczone przez „Aftenposten“ mieściły w sobie jakieś ziarnko prawdy — świadczyłyby one, że nawet dzisiejszy rząd prowizoryczny w Rosyi mógłby okazać się **dojrzałym do rokowań pokojowych.**

O ile zaś to oświadczenie Miliukowa okaże się legendą i o ile nowy rząd będzie usiłował galwanizować ducha wojennego Rosyi — to sądzimy, zmuszony będzie niezadługo ustąpić miejsca **nowszemu** jakiemuś rządowi, który nie swojemi majakami i narzucaniem swej odrębnej woli paradować zechce, lecz pójdzie po linii żądań ludu, pragnącego zakończenia wojny.

Rewolucya a pokój.

Mowa posła W. Adlera za pokojem. — Państwa centralne powinny ponowić teraz swe propozycye.

W Wiedniu odbyło się w Domu robotniczym w dzielnicy Favoriten wielkie zgromadzenie publiczne; tłumy wiedeńskich robotników zebrały się, aby wysłuchać referatu posła dra W. Adlera o rosyjskiej rewolucyi i jej znaczeniu.

Poseł Adler na wstępie skonstatował jako fakt dokonany, że caryzm pod naciskiem połączonych sił partyi opozycyjnych i rewolucyjnych rozpadł się jak domek z kart. Współdziałały dwie partye: imperyalistyczno-liberalna burżuazya, oskarżająca rząd carski, że nie jest zdolny prowadzić wojny i partya robotnicza, obwiniająca go nie o to, że nie umie wojny prowadzić, ale o to, że ją wogóle prowadzi. Z chwilą zamknięcia Dumy obie partye połączyły się dla wspólnego celu: burżuazya oczywiście nie zdołałaby wywalczyć zwycięstwa, **które właściwie odniósł proletaryat,** podniósłszy sztandar rewolucyi w większych miastach Rosyi a przedewszystkiem w Petersburgu.

Przesadą jest, co głosi burżuazyjna prasa wszystkich krajów, że „nieporządek“, który zapanował w wewnętrznych stosunkach Rosyi, złamał jej siłę. Tylko gwałt i absolutyzm jest źródłem słabości państwa i **Rosya nie staje się słabszą przez to, że uwolniła się od swych tyranów** i usunęła zgniłą biurokracyę. Także opowiadania o „rewolucyi angielskiej“, którą rzekomo ma być przewrót rosyjski, nie mają za sobą słuszności. Być może, że rząd angielski przyśpieszył rozwój wypadków, ale wynik przeszedł o wiele życzenia kierujących sfer angielskich, i obecna rewolucya może być nazwana **jedynie rewolucyą rosyjską,** która zmieni losy Rosyi i której zwycięskie — jak dotychczas — czynniki nie są za dalszą wojną, lecz za wolnością i pokojem.

Przeciwko nam nie stoi teraz Rosya, reprezentowana przez przeklętej pamięci regime, przez cara: mamy teraz do czynienia z rosyjskim ludem, ku któremu nie zwracamy się z nienawiścią, lecz któremu ofiarujemy miłość, miłość i solidarność; mamy przed sobą lud rosyjski, który tego samego co my pragnie z największą tęsknotą — pokoju. Lecz nie tylko dla nas, dla wszystkich państw rosyjska rewolucya jest **najważniejszem wydarzeniem tej złowrogiej wojny.**

Dotychczas Rosya była złym duchem Europy, palącem znamieniem hańby, które każdy czuł jako plamę: sprzymierzeńcy pełzali przed carem, bo uważali go za właściciela „walca parowego“ i na tej niewyczerpanej sile opierali swe nadzieje. **Wolna Rosya nie jest już postrachem dla Europy,** wolna Rosya stała się potężniejsza, zdolniejsza gospodarczo i politycznie do rozwoju i jako taka — czy to liberalna, czy republikańska, będzie wywierała **wpływ przyciągający na wszystkie ludy, i kierujący mężowie stanu państw Europy będą musieli podjąć z nią konkurencyę.** A przedewszystkiem obecnie jednc powinni zrozumieć: że to jest **chwila odpowiednia, aby nawiązać rokowania pokojowe.** Ludy Rosyi pragną pokoju. Słuszne jest zapatrywanie, że podkładowym i istotnym stanem narodu rosyjskiego jest stan wieśniaczy, gdyż proletaryat jest nieliczny. Któż może poważnie twierdzić, że wieśniak rosyjski chce dalszego trwania wojny? Drugim ważnym czynnikiem, który mógłby odegrać decydującą rolę, jest armia. Przypuszczano, że z jej łona może wyjść kontrrewolucya. Ale teraz wydaje się, że pora na to minęła.

Chodzi więc o to, aby ten pokój umożliwić stronie przeciwnej. Jeżeli nasi mężowie stanu twierdzą, że prowadzimy wojnę jedynie w celach obronnych — to **najlepszych sprzymierzeńców znajdziemy w walczącym proletaryacie rosyjskim,** który z pewnością nie chce upadku Rosyi, ale pragnie pokoju bez zdobyczy i bez upokorzenia, co jest i naszym celem. Państwa centralne, które przed trzema miesiącami wyciągnęły szczerze rękę do zgody, **powinny teraz ponowić jeszcze wyraźniej swą propozycyę.**

Tak my, jak nasi przeciwnicy dojrzeliśmy już do pokoju. Biada temu mężowi stanu, biada

ludom, których kierownicy nie mogą zrozumieć oznak czasu i nie czynią tego, co nakazuje żelazne jego prawo!

Po przemowie tow. dra Adlera zebrani uchwalili wysiać adres z pozdrowieniem do rosyjskich towarzyszy.

Minister Czernin o sytuacyi.

Nasze warunki pokojowe już ogłosiliśmy.

Minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, udzielił posłuchania naczelnemu redaktorowi „Fremdenblattu" i rozmawiał z nim o sytuacyi politycznej.

Między innemi redaktor zapytał:

— A czy byłoby rzeczą możliwą ogłosić ogólne ramy **naszych warunków pokojowych?**

— Przecież to się już stało. Publicznie oświadczyłem, że **prowadzimy wojnę obronną**, nam narzuconą, której celem jest zapewniony, swobodny, niezamącony rozwój monarchii. Musimy otrzymać gwarancye dla naszego bytu, dla możliwości naszej egzystencyi. **Z chwilą, kiedy nasi przeciwnicy zarzucą swe niemożliwe do wypełnienia idee zdruzgotania nas, kiedy będą gotowi do pertraktowania w sprawie pokoju dla nich i dla nas honorowego, rokowaniom nic nie stanie w drodze.**

Z przebiegu rewolucyi.

Bolszewicy u steru?

Stara rada robotnicza w Petersburgu rozbiła się z powodu tego, że część jej uległa wpływom kadetów. Kierownictwo obejmuje coraz bardziej nieprzejednany kierunek „bolszewików". Pułki petersburskie, kolejarze i pocztowcy przyłączyli się do nowego „bolszewickiego" Centralnego komitetu.

Centralny komitet powziął uchwałę:

Wejść natychmiast w porozumienie z proletaryatem rewolucyjnej demokracyi wszystkich krajów, aby sprowadzić natychmiastowe zakończenie zbrodniczej wojny, narzuconej ludom. — Partya stara się o przeprowadzenie zasady narodowościowej.

Polityka Czcheidzego, jako prowadząca ku imperyalizmowi, obecnie jest ostro krytykowana.

Co się dzieje na froncie? — „Nic pozostaje tam nic do życzenia".

„Wiestnik" donosi: Rodzianko zawiadomił członków Dumy, że według informacyj z frontu, nie pozostaje tam nic do życzenia. Przełamanie frontu nie wchodzi w rachubę. Zrazu wobec odwilży nie należy oczekiwać stanowczych operacyj.

Wniosek opozycyi węgierskiej.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów sejmu wniesiono podpisany przez wszystkich członków opozycyi wniosek, aby Izba w formie uchwały oświadczyła: Naszemu krajowi i naszej monarchii nie wypowiedział wojny naród rosyjski, lecz rosyjski absolutyzm. Jakkolwiek jeszcze dziś stoi naprzeciw nas armia rosyjska jako przeciwnik, to jednak pragniemy szczerze, aby narodowi rosyjskiemu we wszystkich okolicznościach pozostawiono wolność używania wywalczonych konstytucyjnych swobód. Zastrzegamy się zatem przeciw rozszerzanej w nieprzyjacielskiej zagranicy tendencyjnej wiadomości, jakoby broń walczącego za swą konstytucyjną wolność narodu węgierskiego mogła być kiedykolwiek użytą celem przywrócenia w Rosyi samodzierżnej władzy.

Minister Kierenskij składa hołd Finlandyi.

Petersburska agencya donosi z Helsingforsu: We czwartek przybył tu rosyjski minister sprawiedliwości Kierenskij. Powitali go zastępcy władz wojskowych i wielka rzesza ludu. Kierenskij złożył u sóp pomnika Runenberga wieniec z czerwonych tulipanów, i wygłosił mowę, w której wyraził temu wielkiemu obywatelowi swoją cześć i zakończył pozdrowieniem Finlandyi.

Wpływ orgnizacyj skrajnych wzrasta.

Ze Sztokholmu donoszą do „Frankf. Ztg.", że naprężenie pomiędzy obu odłamami rewolucyjnymi wzrasta. Faktem jest, że władza nad kolejami, pocztą i telegrafami także prowadzącymi do frontu) znajduje się w rękach organizacyj robotniczych. Te ostatnie starają się każdą sposobność wykorzystać, by propagować swe idee wśród robotników, włościan i żołnierzy.

Do „Abend" donoszą, że konflikt pomiędzy odłamami liberalnym i robotniczym tak wzrósł, że w gabinecie Lwowa zastanawiają się nad myślą, aby **siłą sparaliżować rozrost wpływów robotniczych.**

Ze Sztokholmu donoszą, że przybyła tam delegatka od rosyjskich socyalistów, Marya **Straszkiewicz**, która twierdzi, że liberalne żywioły wciąż jeszcze pragną **konstytucyjnej monarchii**, boją się jednak to jawnie opowiadać ze względu na żywioły skrajne.

Inne doniesienia wyraźnie stwierdzają wzrastający wpływ żywiołów „bolszewickich" (leninowskich), tzn. najbardziej nieprzejednanych i przytem pokojowo usposobionych. Żywioły pokojowe nie tyle wprost podnoszą pono hasło pokoju, ile starają się rzucaniem popularnych haseł socyalistycznych, przeciągnąć wojsko na swą stronę.

Zaprzeczenie „Pester Lloydu"

„Pester Lloyd" półoficyalnie donosi z Wiednia, że tam z miarodajnej strony energicznie zaprzeczają pogłoskom, jakoby państwa centralne starały się przywrócić władzę cara.

„Dla wzmocnienia dyscypliny"...

„Petit Parisien" donosi z Petersburga: Jenerał Aleksiejew zdecydował się utworzyć na wszystkich odcinkach frontu komitety oficerów, żołnierzy i przedstawicieli organizacyi socyalistycznych, ziemstw i związków miast, dla wzmocnienia dyscypliny. Uchwalone przez komitety przedstawicieli żołnierzy reformy mają być natychmiast przeprowadzone. Przedstawiciele robotników w Dumie mają w przyszłości mieć dostęp do całego frontu.

Biuro Reutera donosi z Petersburga: Rząd uchwalił **dopuścić kobiety do wszystkich urzędów państwowych**, także do stanowisk ministeryalnych.

Ks. Golicyna i Goremykina wypuszczono na wolność.

Minister spraw wewnętrznych zarządził natychmiastowe **zniesienie cenzury** wszystkich zagranicznych, w obcych językach wydawanych dzienników.

Przysięga wielkich książąt.

„Times" donosi z Petersburga z dnia 28 b. m.: Wszyscy wielcy książęta i inni członkowie domu Romanowów złożyli prowizorycznemu rządowi przysięgę wierności.

Robotnicy o konieczności wojny obronnej.

Pet. Aj. tel. donosi: Oficyalny organ komitetu robotników i żołnierzy pisze w artykule wstępnym z dnia 27 bm. o konieczności wojny obronnej przeciwko Niemcom, jak następuje: **Rosya nie może się wydawać łatwym łupem Hohenzollernom i ich zwolennikom.** Monarchiczne Niemcy muszą się dowiedzieć, że rewolucyjna Rosya wszystkich swych sił użyje dla zapewnienia swych zdobyczy.

„Żołnierze, do rowów strzeleckich!"

Pet. Aj. tel. donosi: Pułk semendryński, który wczoraj z muzyką na czele udał się przed gmach Dumy, niósł wielki sztandar czerwony z napisem: „Wolni żołnierze pułku semendryńskiego". Przed pułkiem niesiono tablicę z napisem: „Żołnierze do rowów strzeleckich, robotnicy do warsztatów! **Wojna do ostatniego tchu!** Niech żyje wolność, niech żyje republika!"

Posłowie do Dumy Skobelew i Muranow (ta wiadomość o działalności Muranowa jest ciekawą. Muranow bowiem, robotnik, był posłem, należącym do grupy „bolszewików" i wraz z innymi bolszewikami był zesłany na Syberyę. Widocznie więc zesłani posłowie-bolszewicy wrócili. Red.) powrócili z **Kronsztadu**, gdzie groziło rozbicie się rewolucyi. W obecnej chwili życie publiczne Kronsztadu zaczyna znowu przybierać zwykły tok.

Drobne wieści.

„Frankf. Ztg." donosi, że znany liberał **Stachowicz** jest upatrzony na finlandzkiego generał-gubernatora.

Kryzys gabinetowy w Szwecyi.

Król szwedzki — według wiadomości ze Sztokholmu — powołał do siebie kilka wybitnych osobistości, między niemi socyalistę Brantinga, poczem odbyła się rada ministeryalna, na której **gabinet Hammarskjölda wręczył powtórnie swoją dymisyę.** Rozstrzygnięcie nastąpi niebawem. Kryzys ministeryalny w Szwecyi wywołany został, jak wiadomo, przez tą część liberałów i socyalnych demokratów, która sprzyja ententcie i domaga się zastąpienia ministeryum Hammarskjölda przez gabinet, opierający politykę szwedzką na nowej, **przyjaznej koalicyi orjentacyi.**

Bohrmann, korespondent „Voss. Ztg." nie widzi jednak w kryzysie gabinetowym zwycięstwa koalicyi i sądzi, że kryzys ma raczej swe źródło w sprawach osobistych, mianowicie w odrębnej polityce min. spraw zagran. Wallenberga.

Jako przyszłego premiera wymieniają konserwatystę Szwartza (lub konserw. Tryggera).

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 31 marca.

Urzędowo donoszą 31 marca:

Wschodnia widownia wojny:

W południowej Bukowinie nasze wojska wypadowe zupełnie zniszczyły nieprzyjacielskie budowle obronne i przyprowadziły z rosyjskich rowów 2 oficerów, 200 żołnierzy, zdobyły też 1 karabin maszynowy. We Wschodniej Galicyi i na Wołyniu walki w przedpolu i bardzo żywa a skuteczna działalność naszych lotników.

Południowo-wschodnia widownia wojny:

Po udałych przedsięwzięciach naszych patroli szturmowych i oddziałów wywiadowczych, panowała przez obie ubiegłe noce na kilku punktach frontu istryjskiego żywsza czynność bojowa. Nasze wojska przywiodły 25 jeńców i zdobyły jeden karabin maszynowy. Próby ataku Włochów na zachód od Jamiano i na południe od Bigli rozbiły się w naszym ogniu.

Arco znowu ostrzeliwano, kościół ewangelicki mocno uszkodzony.

Południowo-wschodnia widownia wojny:

Nie było szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu general. v. **Hoefer**, marszałek polny porucznik.

KRONIKA.

Poranku w Związku stow. rob. jutro w niedzielę **nie będzie.** Najbliższy poranek odbędzie się dopiero w niedzielę 15 kwietnia.

Skutki braku węgla w Krakowie. Z powodu zupełnego braku opału zamknięto wczoraj obie szkoły realne; przedłużone w ten sposób ferye świąteczne w tych zakładach trwać będą do dnia 11 kwietnia włącznie.

Pobieranie zasiłków wojskowych przez pełnomocników. Galicyjska dyrekcya skarbu zleciła pobór zasiłków przez pełnomocników w celu zaoszczędzenia odbiorcom zasiłków czasu i mitręgi, jak również w celu zaoszczędzenia pracy urzędom podatkowym. Urzędy podatkowe otrzymały w tym celu potrzebne pouczenia i druki. W każdej gminie powinni wybrać pobierający zasiłki jednego pełnomocnika, który ma się zgłosić u naczelnika urzędu podatkowego, gdzie uzyska potrzebne druki i informacye. Nawet kilka gmin może wybrać tego samego pełnomocnika.

Sławsko i Ławoczne. Korespondent „Kuryera Lwowskiego" dr M. Orłowicz donosi ze Skolskiego: Niewiele ucierpiało i Sławsko — spalone jest tylko schronisko karpackiego Towarzystwa Narciarzy i kilka położonych obok niego chat. Spaliło się ono podobno w nocy z 11 na 12 lutego 1915, podpalone wraz z sąsiedniemi chatami przez Rosyan dla oświecenia stoku sąsiedniej góry, skąd spodziewali się mocnego ataku; uratowano tylko meble. Główna osobliwość Sławska, jego cerkiew, szczęśliwie wyszła z wojny bez szwanku.

W Ławocznem zmian wojna nie spowodowała żadnych — nie znać też zniszczenia i w Oporcu, a tylko stojące u wjazdu do wsi budynki kolonii wakacyjnej gimnazyum stryjskiego, służące przez pewien czas za szpital wojskowy, dziś obdarte i opuszczone, świecą pustką ścian i dziurami okien.

Poczta polowa. Dopuszczony został obecnie prywatny ruch pakietowy także do poczt polowyc nr 3, 441, 442, 624, 627, 637, 638, 641, 641, 643 645 i 646. Natomiast wstrzymany został powyższy ruch do poczt polowych nr. 24. 26, 33, 46, 55. 63, 88, 103, 177 i 602.

Dopuszczony został począwszy od 1 kwietnia b. r. ruch próbek towarowych do poczt polowych do wagi nojwyżej 500 gr. Do tych przesyłek mają zastosowanie należytości obowiązujące w ruchu wewnętrznym.

Asenternia sprawozdawców dziennikarskich. „Arbeiter Ztg." donosi: „W węgierskim parlamencie opowiadał Bela Koloman z partyi niezawisłości o „cudacznych pogłoskach", krążących dokoła wojennego biura prasowego. Podobno wszyscy znajdujący się w rejonie artyści i korespondenci wojenni poddani zostali nagle przeglądowi lotnych komisyi asenterunkowych i prawie wszyscy uznani za zdolnych do służby na froncie.

Hrabia Ignacy Mielżyński został za przekroczenie ustawy o cenach maksymalnych na jęczmień skazany na sześć miesięcy więzienia. Nadto skazał go sąd na grzywnę 426.420 marek.

Notatkę poprzednią o zawieszeniu „Gazety Polskiej" w Dąbrowie uzupełniamy, iż trwać ona ma 6 dni.

O armii narodowej.

Referat bryg. Józefa Piłsudskiego, wygłoszony na zjeździe krajowym Departamentu spraw wewnętrznych T. Rady Stanu.

Panowie! Mówić będę przed wami o sprawie niezwykłej wagi, o której Polska tak długo nie chciała myśleć, o armii narodowej. Jeżeli połączę dwa wyrazy armia narodowa, to powiem, wymagać ona musi nietylko żołnierza, ale i narodu. Pojęcie armii narodowej powstało w dwóch państwach — w Niemczech i Francyi. Ciekawe jest i pouczające dla nas rozejrzeć się w warunkach, w których to pojęcie powstało. Kształtowanie armii narodowych w nowoczesnem tego słowa znaczeniu, wieki dawniejsze nie znały. Armia narodowa w tem pojęciu, w jakiem nowoczesny człowiek rozumie, zrodziła się we Francyi i Niemczech, w warunkach, które przypominają te, w których my się obecnie znajdujemy. Oto pod najazdem pękła budowa wojska poprzedniego, oto Francya i Niemcy drżą pod stopą najeźdźcy. Zdawało się, że wszystkie możliwości są przegrane. Naród czekał ostatecznej klęski. I oto cudem woli narodowej oba te państwa tworzą nowe podstawy dla wojska i wielkie armie narodowe, kóre przechodzą przez cały świat, przykuwając do swoich sztandarów zwycięskich uwagę całego świata. Tam był naród, który chciał tworzyć, który nie chciał ginąć, naród, który chciał być zwycięscą w tych ciężkich zapasach. I oto Francya tworzy wielkie wojsko. Wielka armia francuska nie tylko zwycięża, ale przechodzi przez całą Europę.

Niemcy zaś zgnieceni przez Napoleona, wykuwają w sobie wolę złamania nieprzyjaciela, zdobycia siły, którąby uczyniła naród wolnym.

Na to, ażeby była armia, potrzebny jest naród, który ma wolę, umie chcieć i wolę swoją przeprowadzić. Armia narodowa wymaga narodu, wymaga też żołnierza. Żołnierz nowoczesny wychodzi z powszechnego poboru. Czy bogaty, czy biedny — każdy musi spłacić dług ojczyźnie. Tak jak konieczną jest narodowi szkoła, tak samo koniecznem jest przejście młodzieży przez wojsko. Dopiero szkoła i wojsko czyni człowieka dojrzałym, daje mu możność wykonania wszystkich swoich obowiązków obywatelskich. Nowoczesne wojsko tworzone być może jedynie na podstawie powszechnej służby wojskowej. Każdy musi być do tego pociągnięty i tylko wówczas każda rodzina ma żołnierza, każdy żołnierz ma rodzinę w ojczyźnie.

Drugim koniecznym warunkiem żołnierza nowoczesnego jest istnienie swego własnego rządu, który żołnierzowi dawać będzie rozkazy.

Odwołam się do moich wspomnień. Pokolenie dzisiejsze należy do tych, którzy są pogrobowcami roku 63. Żołnierz polski znaleźć może przytułek tylko w umyśle i sercu dziecięcem. Wtedy to, kiedy człowiek miał lat 6, 7, kiedy nie dorósł do rozumienia prawdziwego żołnierza, tam żołnierz znajdywał przytułek w tych niedoświadczonych młodych umysłach. Wszędzie, skąd inąd pojęcie o żołnierzu zostało wyrzucone tak gruntownie z pamięci i myśli polskiej, że nie znam na całym świecie społeczeństwa, któreby tak cywilnem było, jak społeczeństwo polskie. Wszystkie zajęcia znajdują takich lub innych zwolenników, tylko żołnierka, a więc to, co czyni naród silnym, tylko to wyrzucono z umysłów ludzkich i z tego uczyniono prawo wychowania Polaków. Powiedziałbym nawet, że my urzeczywistniliśmy ideał Berty Suttner, znanej działaczki pokoju.

Przychodzi godzina, w której wszelkie narody rzucają na szalę wszystko to, co miały najdroższego. Miliony ludzi poszło, żeby w walkach zdobyć dla swojej ojczyzny i państwa te rzeczy, które państwo i ojczyzna za słuszne dla siebie uznają. Ale Polaków zabrakło. Był tylko młody żołnierz, stworzony przez gorący zapał. Byłem z nim, przeszedłem tę tragedyę żołnierza polskiego, który bezskutecznie szukał ojczyzny. Byliśmy w Karpatach, byliśmy w ziemi kieleckiej, lubelskiej i w innych częściach kraju, stopy nasze deptały ziemię ojczystą, dokoła słyszeliśmy polską mowę, a jednak ojczyzny, w ścisłem tego słowa znaczeniu nie czuliśmy. Trzeba widzieć to panowanie żołnierza nad światem, trzeba widzieć te okropności wojny, trzeba widzieć te stosy trupów, zwały ciał, to rozpanoszenie się żołnierza we wszystkiem i trzeba widzieć te dumne czoła i sztandary, które przed żadną potęgą nie chcą się zniżyć, tylko przed potęgą ojczyzny, która mu w każdej chwili posłuszeństwo nakazać jest w stanie. Dlatego kiedym szedł, jak sierota-żołnierz, szukając ojczyzny, zazdrościłem państwom niczego innego, nie tego przepychu technicznego, nie tej olbrzymiej liczby i siły, nie tych sztabów, zazdrościłem im jednego, zazdrościłem woli narodu swego, która mi posłuszeństwo nakazuje, która stanowi dumę żołnierza. Zazdrościłem im, że mieli oni przed czem czoła chylić. Tego wymaga żołnierz nowoczesny. Żołnierz musi być powszechny i musi mieć swój rząd, którego rozkazów musi słuchać. Narodowa armia musi mieć naród, który chce, ma wolę i musi mieć żołnierza, wychodzącego z poboru powszechnego i mającego za sobą silny rząd.

Gdy mówię o armii narodowej wśród Polaków, przychodzi mi na myśl jedna ze scen „Wesela" Wyspiańskiego. Czy przypominacie sobie tego poetę marzącego o potędze, któremu zjawia się zakuty rycerz w zbroi z pól grunwaldzkich. Rycerz chwyta jego za rękę i powiada: „Duszę daj, dam ci siłę", a przerażony poeta gnie się w żelaznym uścisku dłoni istotnego żołnierza. Scena kończy się tem, iż poeta żąda otwarcia przyłbicy i znajduje za przyłbicę to, co jest udziałem każdego żołnierza — śmierć.

Poeta przerażony, pada zemdlony.

Zjechaliście się tu z różnych stron, ażeby dowiedzieć się, jak sprawy stoją, ażeby usłyszeć z ust miarodajnych, jaki te sprawy mają wygląd. Niestety, nie jestem w stanie was zadowolić,

a to dlatego, że mamy do czynienia z faktem tej natury, o który potrącilem przy analizowaniu pojęć armii narodowej. Żołnierz potrzebuje prawnego rządu, aby być żołnierzem, rząd potrzebuje prawnego żołnierza, aby być rządem. My tego żołnierza już mamy i ta wielka praca Legionów, ten głęboki zasiew i ich krwawy wysiłek nie mogą pójść na marne.

Dlatego nie żądajcie odemnie, co się stanie w przyszłości. Wszystkie te rzeczy są wynikiem trzech sił. Przewidzieć w szczegółach i malować jakie mają być w przyszłości, nie wiedząc, na jakie tory wejdą te czynniki, uważam za niegodne siebie i powagi Rady Stanu.

Pozostaje nam natomiast jedno i to jedno trzeba sobie powiedzieć: trzeba mieć wolę do tworzenia wojska, trzeba budzić ten stan ducha, który, gdy przyjdzie do tworzenia wojska, nie zrobi nam zawodu, a stworzy nam dość wielkie siły, na których rząd polski wreszcie będzie się mógł oprzeć.

Z parlamentu niemieckiego.

Poseł Haase atakuje kanclerza. Czy chce doprowadzić do tego, by masy mówiły po rosyjsku? Komisya dla zbadania spraw prawno-konstytucyjnych.

W dalszym ciągu dyskusyi w parlamencie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych pos. Haase (soc. dem. wspólnota pracy) oświadczył, że wczorajsza mowa kanclerza rzeszy jest **jakby uderzeniem biczem po twarzach szerokich mas.**

(Prezydent zganił to wyrażenie).

Mowca zapytuje, **czy kanclerz chce do tego doprowadzić, by masy ludu w Niemczech mówiły po rosyjsku?** Zdaniem mowcy rewolucya rosyjska nakłada na Niemcy **obowiązek natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych z Rosyą.**

Dr David (soc. dem.) polemizuje z wywodami p. Haasego i oświadcza, że socyaliści cieszą się z usunięcia rządów cara. Dla Niemiec wyłania się zadanie **unikania wszystkiego, coby wzmocniło prądy wojenne w Rosyi.** Mowca zwraca się następnie w ostry sposób przeciw postępowaniu i agitacyi wszechniemców.

Pos. Schiffer (narod. liberał), omawiając kwestye wewnętrzno-polityczne oświadcza, że kanclerz państwa nie powinien się ograniczać do kwestyi polskiej, lecz także i w innych sprawach polityki wewnętrznej **porzucić poprzednie wyczekujące stanowisko.**

Rezolucya narodowych liberałów, by utworzyć **komisyę konstytucyjną dla zbadania spraw prawno-konstytucyjnych, w imiennem głosowaniu przyjęta.**

Rezolucya soc. dem. wspólnoty pracy została odrzuconą. Na tem posiedzenie zamknięto, następne odbędzie się dnia 24 kwietnia.

Nowy gabinet we Francyi.

Silna opozycya.

Nowy gabinet francuski Ribota ma przeciw sobie w **Izbie silną opozycyę**, która szeregiem wniosków utrudnia jego stanowisko. Ribot, jakoteż minister wojny, Painleve, musieli energicznie wystąpić przeciwko żądaniu lewicy, aby Anglia silniej współdziałała przy dokonywaniu wielkich zadań, jakie czekają na froncie. Również Painleve stanowczo nie zgodził się na urlopowanie 65.000 ludzi z frontu, chociaż przyznał, że powody, podawane przez opozycyę (kryzys gospodarstwa rolnego) mają słuszność za sobą. Wniosek dodatkowy Guicharda, żądający późniejszego powołania robotników rolnych, odrzucono 347 głosami przeciw 106. Ogólne wrażenie, jakie posiedzenie Izby dnia 27 marca wywarło, streszcza się według lyońskiej „Depeche" w tem, że **widmo kryzysu gospodarczego unosiło się nad obradami parlamentu** i że zmiana ministeryum nie ziściła nadziei, jakie w niej pokładano.

Rewolucya w Rosyi.

Milukow o celach wojennych. Niezwykła wstrzemięźliwość. — Cele wojenne już nie są te same.

„Aftenposten" podaje telegram z Haparandy, donoszący, że rosyjski minister spraw zagranicznych Milukow w interwiewie co do celów wojennych wyraził się z **wielką wstrzemięźliwością.** Zaznaczył jedynie, że małe narodowości w Rosyi muszą być oswobodzone, a kwestya turecka musi być rozwiązaną na korzyść Rosyi. Wyzwolony naród rosyjski nie może przyjąć stanowczo pokoju niehonorowego i musi prowadzić dalej wojnę, chociaż **cele wojny nie są te same, jak poprzednio. Gadanie o zniszczeniu niemieckiego militaryzmu musi zamilknąć.** To musi wystarczyć, aby zapewnić Rosyi pokój honorowy i dać możność pokojowego wewnętrznego rozwoju. **Właściwym celem wojennym Rosyi jest, by mogła w całości wykorzystać dobrodziejstwa zrodzone przez rewolucyę** i cel ten musi być zakomunikowany narodowi niemieckiemu.

Uwięziony Riman.

„N. Zuericher Ztg." donosi z Petersburga: Komendant wojskowy w Moskwie jenerał Mrozowskij został uwięziony i odstawiony do Petersburga. Rząd prowizoryczny zarządził uwięzienie byłego szefa pułku semenowskiego, jenerała Rimana, znanego z okrutnego tłumienia rewolucyi w Moskwie w r. 1905. Ogólna liczba uwięzionych dotąd w Petersbugru osób wynosi 4000.

Niejasna sytuacya. — Rozpadanie się bloku radykalnego.

Stanowisko tymczasowego rządu rosyjskiego jest dotychczas bardzo niepewne. Panuje ogólne mniemanie, że wybory do zgromadzenia narodowego przyniosą przeważającą większość odłamom radykalnym. Stronnictwa prawicy, teraz popierające Dumę, wahają się między obawą przed dalszymi zamiarami bloku robotników i trudowików a nadzieją, że tenże **rozpadnie się** niedługo wskutek różnic istniejących między poszczególnemi grupami socyalistycznemi. Trudowicy już teraz w związku z republikańskim związkiem oficerów, utworzyli **nową partyę demokratyczno-republikańską.** „Riecz" protestuje gwałtownie przeciw uchwale Rady robotniczej, zakazującej wydawania starych, monarchicznych pism, jak „Ziemszczyna", „Kołokoł" i „Russkoje Znamja".

Co się tyczy kwestyi pokoju, to można stwierdzić, że nastrój ogółu zwraca się niewątpliwie ku pokojowi. Partye Dumy zainicyowały na 25 marca cały szereg **zgromadzeń za dalszem prowadzeniem wojny. Mowcy przekonywali, że nieprzyjaciel ma zamiar przywrócić stary rząd i przygotowuje na froncie ryskim wielki atak na Petersburg.**

Rosyjskie rolnictwo na granicy ruiny?

Rosyjskie gospodarstwo rolne — jak na podstawie informacyi ze stron rosyjskich donoszą pisma szwajcarskie — znajduje się w stadyum, poprzedzającem zupełną ruinę. Przyczyny upad-

ku rolnictwa należy upatrywać w obojętności wieśniaków rosyjskich, z jaką odnoszą się obecnie do uprawy roli, choć jest już pora ostatnia, aby zacząć prace. Chłop rosyjski, wzbogaciwszy się podczas wojny, nie ma ochoty do pracy i z niezmąconym spokojem przygląda się ciężkim stosunkom aprowizacyjnym miast.

Obchód imienin brygadyera Piłsudskiego w obozie jeńców w Celle.

W wydawanym w obozie jeńców w Celle pisemku pod tytułem „Jeniec", znajdujemy następujące sprawozdanie z wieczorku, urządzonego w dniu imienin Józefa Piłsudskiego:

„Dnia 19 marca z okazyi imienin brygadyera Piłsudskiego, odbył się wieczór, urządzony staraniem kol. Z. Skorupskiego, J. Janczewskiego, (trzecie nazwisko nieczytelne) i p. T. Grunwalda. Całość wieczoru wypadła sympatycznie.

Słowo wstępne wypowiedział p. Grunwald. W krótkich słowach określił znaczenie wieczoru, na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Piłsudskiego, sala zapełniona szczelnie ochotnikami i gośćmi, powtórzyła jak grom „Niech żyje Piłsudski!" Zdawało się, że z portretu, wiszącego na ścianie nasz wielki wódz uśmiecha się do nas przyjaźnie.

Po skończonej mowie kilku kolegów pod kierownictwem kol. Janczewskiego wykonało „Rotę br. Piłsudskiemu" J. Relidzyńskiego. Wielkie wrażenie wywarły na zebranych potężne słowa roty w takt muzyki, wypowiedziane uroczystym głosem. Wierny chorąży kol. Lichtenstein dzierżył przed przysięgającymi junakami w czapkach strzeleckich sztandar ochotników naszych z orłem, wyszytym na czerwieni.

Prócz tego na program wieczoru złożyły się deklamacye: „Legiony Polskie" Z. Krasińskiego, doskonale wypowiedziane przez kol. Gromadzkiego. Poetyczny ten opis bohaterskich czynów Legionów naszych z okresu napoleońskiego, niejeden z obecnych może słyszał poraz pierwszy.

„Nasz sztandar" Konopnickiej i „Legitymacye" wypowiedział nasz scenista Bolski.

Aktor nasz nie podlega krytyce... Deklamacya miała ten urok, że nie była robioną, jak zwykle, bo to słowa były nasze .

Osmiańskiego „Wiązankę melodyi polskich" odegrała orkiestra obozowa pod batutą zdolnego muzyka kapelmistrza kol. Radziszewskiego. Grały i skrzypce, cóż kiedy zaprędko „przegrały" swoją „Serenadę" Bragi. Pianista nie dopisał. Nastrój na sali był uroczysty".

Na zakończenie (tu już streszczamy sam opis wieczorku) odbyła się jeszcze gra na skrzypcach i produkcye nadprogramowe.

Pocztem od ochotników do armii polskiej (z poprzednich przedruków naszych z „Jeńca" wiedzą czytelnicy o tej organizacyi — Red. „Nap.") wysłaną została do brygadyera Piłsudskiego następująca depesza:

„Z dnia Twych imienin korzystamy, by przesłać Ci, komendancie, za czyn Twój, za wskrzeszenie żołnierza polskiego na bój i wolność, dziś już dzięki mu wyzwolonej Ojczyzny, wyrazy hołdu i czci.

Powolni rozkazom rządu narodowego, oczekujemy tylko wezwania, by powiększyć szeregi powstającej armii narodowej i pod Twymi rozkazami dokończyć rozpoczętego przez Cię dzieła".

Oddział Ochotników do Armii Polskiej, jeńców-Polaków — obozu Celle.

List ze Śląska.

Robotnikom, kupującym towary w kopalniach lub fabrycznych konsumach pod uwagę.

M. Ostrawa, 29 marca.

Właściciele kopalń śląskich nadużywają swojego wpływu w sprawach aprowizacyi, powołując się na rzekome dopłacanie przy niektórych artykułach spożywczych.

Górnicy pamiętając wypadki jeszcze ostatniego wielkiego strejku z roku 1900, zawsze z pewną nieufnością odnosili się do fabrycznych konsumów, ponieważ wiedzą oni dobrze, że przedsiębiorcy nie założyli ich z łaski dla robotników, lecz w tym celu, ażeby robotników zrobić jeszcze bardziej zależnymi od siebie.

Robotnicy, będący odbiorcami fabrycznych konsumów, stają się zupełnie zależnymi od przedsiębiorców i nie mają możności w obronie swoich praw, zrobić użytku z prawa koalicyjnego. W razie strejku zamykają przedsiębiorcy fabryczne konsumy i robotnicy ze swojemi rodzinami, zostają wystawieni na pastwę głodu. Przed kilku tygodniami powtórzyło się to samo. Ledwie, że górnicy postanowili zastrejkować, a już przedsiębiorcy zamknęli swoje osławione (dobroczynne) instytucye, pomimo, że według istniejących ustaw nie mieli do tego żadnego prawa.

Mąka, owoce strączkowe, tłuszcze i t. p. artykuły spożywcze są obecnie przez państwo lub państwowe zakłady zmonopolizowane i są własnością tychże zakładów. Konsum fabryczny jest tylko miejscem dla rozdzielania tychże towarów i **nie ma prawa tych towarów zamknąć,** ponieważ one z góry są dla pewnej ilości osób przeznaczone.

W ostatnim czasie dosyć często zdarzało się, że kupcy, którzy wstrzymywali te artykuły i nie chcieli ich wydać, zostali przez władze ukarani, dlatego też powinny władze tych ludzi, którzy bez względu na ustawę, robotnikom uniemożliwili przystęp do towarów dla nich z góry przeznaczonych — ukarać.

Zdaje się jednak, że w tym wypadku również nie stanie się to, co się stać powinno; ba, naodwrót — mają przedsiębiorcy jeszcze odwagę, to złamanie ustawy wobec władz podnosić i wychwalać.

Otóż na jednej z ostatniej konferencyi dyrektorów zagłębia ostrawsko-karwińskiego, uchwalili panowie dyrektorzy kopalń obszerny memoryał do c. k. rządu krajowego w Opawie, w którym między innemi twierdzą, że nie tylko mają prawo fabryczne konsumy zamknąć w razie strejku, ale, że uważają to za swój obowiązek wobec państwa i rządu. Dalej twierdzą panowie dyrektorzy, że strejkujący robotnicy nie mają prawa do przydzielonych przez rząd artykułów spożywczych, a więc według zdania p. dyrektorów, rodziny tych robotników, którzy odważą się żądać większej zapłaty, lub uregulowania stosunków służbowych, powinny przygniecione przez głód, swoich żywicieli zmusić do tego, ażeby przeciwko przedsiębiorcom niczego nie podejmowali. To powinni sobie zapamiętać wszyscy robotnicy, a szczególnie górnicy w zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

Jedyną obroną przeciwko takim nadużyciom przedsiębiorców, są robotnicze spółki spożywcze, do których robotnicy należeć powinni i w których powinni zaspakajać swoje potrzeby. Dlatego też jest zrozumiałe, że panowie dyrektorzy najchętniejby robotnicze spółki spożywcze zniszczyli i tam, gdzie mogą, to im szkodzą.

Mamy tego świeży przykład **w Mor. Ostrawie,** gdzie przy przeprowadzeniu nowego spisu odbiorców mąki na tutejszych szybach, wpisano wszystkich górników, nie pytając się ich, gdzie chcą mąkę lub chleb pobierać, na odbiorców werkowego konsumu, pomimo, że rząd miasta wyraźnie nakazał, że każdy robotnik ma prawo zadecydować, gdzie chce mąkę i chleb pobierać.

Przeciwko takiemu postępowaniu wdrożą zastępcy robotników odpowiednie kroki i będą się domagali, ażeby kres położyć temu gwałceniu praw robotników.

Zarazem zwracamy uwagę górników i robotników na Śląsku, a szczególnie w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, że w najbliższym czasie będzie przeprowadzony **nowy spis konsumentów** i robotnicy będą musieli oświadczyć, czy chcą w konsumach „werkowych" albo w robotniczych spółkach spożywczych towary pobierać. Każdy robotnik będący członkiem robotniczej spółki spożywczej, będzie miał prawo żądać, by go przydzielono do jego spółki.

Jeżeliby przedsiębiorcy lub ich naganiacze chcieli robotników wbrew ich woli wpisać na listę konsumów „werkowych", powinni robotnicy nie dopuścić do tego i donieść o takich wypadkach natychmiast naszym organizacyom, ażeby można poczynić potrzebne kroki przeciwko **zamierzonemu zniszczeniu naszych spółek spożywczych.**

Spodziewamy się, że robotnicy przyjmą tych kilka słów do wiadomości i do tego się zastosują.

JÓZEF PORAJ.

SCHWYTANIE SZPIEGA.

5

(Ciąg dalszy).

— Pilnuj tego gałgana, bo on coś zamyśla. Jak siadł tam na słomie, zdaleka od świeczki, to siedzi, jak zaklęty bez ruchu...

A ja chciałem jaknajprędzej ukończyć służbę, bo szef udzielił jednodniowego urlopu dla wyszukania znajomych i dowiedzenia się może czego ciekawego dla nas. O jedenastej miałem pójść do miasta, a właściwie trochę za miasto, ku Opatowcu, gdzie boju nie było.

Oparty na karabinie, patrzyłem podejrzliwie przez kraty na cień siedzącego żyda. Nagle od strony stajni rozległ się szmer kroków. Noc była ciemna, pochmurna, a światło z okienka aresztu padało wprost na mnie, więc usunąłem się szybko pod ścianę i czekałem. Z początku sądziłem, że to może który z żandarmów wraca ze stajni, ale kroki było słychać od strony płotu, który oddzielał podwórze od ogrodu sąsiedniej plebanii...

— Stój! kto idzie? — zawołałem i skierowałem broń ku nadchodzącemu...

— Panie Sarmecki, to ja! — odpowiedział mi znany głos, głos pani Zofii.

— Co pani tu robi? — zapytałem szybko, ale już ciszej...

Otulona w czarną chustkę Sonia zbliżyła się do mnie i szepnęła wesoło, uderzając dłonią po nastawionym w jej kierunku bagnecie...

— No, przecież pan mnie nie zabije!... Przyszłam do pana, bo tak bardzo chciałabym pomówić o różnych sprawach, które może mamy wspólne, choć troszeczkę... Może panowie już jutro odchodzą dalej, albo pana gdzie poślą, więc odważyłam się przyjść. Pan był taki chłodny dla mnie tam nad Wisłą i przez drogę do miasta... Teraz wracam od księżej gospodyni i wpadło mi do głowy przejść przez wasze podwórze, żeby pana spotkać lub zapytać się o pana. Jak to dobrze, że odrazu pana spotkałam...

Opuściłem broń do nogi. Jakże chętnie pomówiłbym z nią o każdej sprawie, nietylko „wspólnej", ale byłem na służbie! Nie wolno z obcym rozmawiać. Przypomniałem sobie, że kiedy jeden z żandarmów w Kielcach, dopiero trzy dni służący, popełnił gwałt w czasie służby — został w ciągu czterech godzin osądzony, skazany i rozstrzelany. Wprawdzie teraz nie robiłem żadnego gwałtu, ale zawsze było to przestępstwo służbowe, a szef wszystkie przestępstwa mógłby przebaczyć, tylko nigdy służbowego. Więc odpowiedziałem:

— Niechże pani natychmiast odchodzi... Po jedenastej zaczyna mi się urlop, przyjdę do pani, jeśli wolno będzie. A teraz proszę iść, prędko, prędko...

Sonia, jakby nie dosłyszawszy mojej prośby, zbliżyła się do okienka aresztu.

— Ach, to ten żydek? — szepnęła — jakże on śmiesznie siedzi na słomie! Pewnie śpi. Mam ochotę go zbudzić.

Nim zdołałem zaprotestować schyliła się, jakby podnosząc z ziemi kamyk i rzuciła coś do aresztu przez otwarte okno. Żyd drgnął, ale nie powstał. Tymczasem Sonia zaśmiała się cicho z psoty i szepnąwszy: „czekam na pana" znikła w księżym ogrodzie.

Po jedenastej oddałem służbę i przed wyjściem na miasto ubrałem się w pełny bojowy rynsztunek, bo nie wiadomo było, czy nie przyjdzie nagle odmarsz, a w takim razie nie miałbym czasu może wrócić po swoje rzeczy. Między innymi miałem ze sobą manierkę z rumem. Uzbrojony, jak do bitwy, zapukałem do oświetlonego okienka pani Zofii i po chwili znalazłem się w ciepłym i pachnącym pokoju. Drżałem poprostu ze wzruszenia. Sonia miała na sobie niebieski szlafrok z jakiejś przejrzystej lekkiej materyi, z szerokimi rękawami, obszytymi cudną koronką. Patrząc na nią, nie mogłem wymówić słowa i z trudnością tłumiłem szczękanie zębów.

— Czy panu zimno? — zapytała miło i naiwnie Sonia. — Może pan głodny? Ja czekałam z kolacyą na pana. Proszę siadać. Oto zakąski, ale wódki nie mam, bo Moskale na odchodnem zniszczyli monopol...

Usiadłem przy skromnie zastawionym stole. Wzmianka o wódce ucieszyła mnie. Ot, napićby się teraz parę kieliszków, napewno by wróciła pewność siebie.

— Ja mam trochę rumu — odezwałem się po raz pierwszy — ale to zwykły, ordynarny rum galicyjski.

— Ależ, to doskonale! — zawołał Sonia — moja służąca przygotuje doskonały napój z niego. Nawet pan nie poczuje, że to rum, a i ja się chętnie napiję...

Zawoławszy służącą, wydała jej głośno polecenie stopienia cukru i tak dalej, jak już wam mówiłem. Prawie w milczeniu czekaliśmy na przygotowanie wódki. Czułem się strasznie nieswojo. Sonia przybrała swój dawny obojętny wyraz twarzy i nie ośmielała mnie wcale. Cała moja nadzieja spoczywała w wódce, byłem pewny, że pomoże mi znakomicie. Ów preparat kulinarny okazał się lepszym, niż oczekiwałem, piłem jeszcze ciepły, chciwie i dużo. I nie zawiodłem się

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Królestwa Polskiego.

Bezrobocie u drukarzy.

Jak „Jedność Robotnicza“ donosi, młoda, bo zaledwie 8 miesięcy istnienia licząca organizacya, Polski Związek Drukarzy, wszczęła akcyę w kierunku podwyższenia zarobków. Akcya ta poprzedzona była usilną pracą nad skupieniem pod sztandarem Związku możliwie wszystkich drukarzy. Praca ta dała wybitne rezultaty, gdyż w krótkim przeciągu czasu zorganizowano z górą **400 towarzyszy**, tj. jakieś 4/5 wykwalifikowanych drukarzy.

Dnia 15 lutego delegaci drukarzy wręczyli właścicielom drukarń opracowane przez Związek żądanie podwyżki zarobków o 35 proc, oraz 8 godzin pracy.

Właściciele drukarń nie docenili siły młodej organizacyi; ogłosili, że nie chcą z nią porozumiewać się.

Lekceważenie Związku wywołało oburzenie wśród drukarzy i do zatargu o podwyżkę dołożyło drugi zatarg — o uznanie Związku. W dniu 1 marca drukarnie stanęły. Przez trzy dni nie wychodziły pisma codzienne. Dopiero po trzech dniach, na mocy porozumienia się ze Związkiem, dzienniki ukazały się.

Część właścicieli drukarń — około 20 — przyjęła warunki związkowe i 150 drukarzy powróciło do pracy.

Na początku zatargu Departament pracy zaofiarował stronom swe pośrednictwo.

Rokowania ze względu, że obie strony na początku wykazały niechęć do ustępstw, nie dawały rezultatów. Bezrobocie się przeciągało. Nastrój począł upadać. Przewaga właścicieli stała się widoczną.

W dniu 13 marca, po niemal dwu tygodniach bezrobocia, doszło do porozumienia. Właściciele drukarń zgodzili się na następujące warunki: minimum podniesiono do 65 rb. miesięcznie lub 15 tygodniowo; cenę od sztuki o 4 kop. na tysiącu liter, co wyniesie około 40 kop. dziennie więcej. Pobierającym pensyę wyżej rb. 60 przyznano dopłatę od 10 proc. do 5 prc.; dla robotników młodocianych 10 proc. podwyżki. Natomiast dzień pracy pozostał bez zmiany — 9 godzin; za czas strejku nie zapłacono, zgodzono się tylko na zaliczki, strącane na raty. Termin wprowadzenia tych podwyżek oznaczono na 16 marca.

Rezultaty materyalne, choć dość pokaźne, bo minimum i płaca od sztuki została podniesiona o 18 proc., nie zadowoliły strejkujących. Pozostało w nich żywe wrażenie, że strejk się nie udał, gdyż musieli częściowo ustąpić ze swych żądań.

Natomiast pod względem moralnym zatarg przyniósł całkowite zwycięstwo. Strejk przyniósł uznanie Związku.

Z dziejów monarchii rosyjskiej.

IV.

Śmierć ostatniego Romanowa. — Córka idyoty carycą. — Stangret kanclerzem. — Zemsta na faworytach Piotra II. — Dawny kochanek carycy ginie pod toporem kata. — Krwawe rządy. Dwa tysiące skazańców politycznych rocznie.

Rządy małoletniego Piotra II (1727—1730) były okresem ponownego gruntowania się wpływów owej arystokracyi rodowej, którą Piotr Wielki odsunął był od stóp tronu. Na czoło jej wysunęły się możne rodziny Dołgorukich i Golicynów. Ulubieniec małego cara, kniaź Iwan Dołgoruki, chciał utrwalić swoją pozycyę, swatając carowi młodą swą siostrę. Po raz drugi car, którego pierwsza narzeczona gniła na Sybirze, obchodził uroczyste swe zaręczyny; naznaczono już dzień wesela. Nagle piętnastoletni car zachorował i w sam dzień wesela umarł. Na nim wygasła rodzina Romanowów w linii męskiej.

Aż do ustalenia następstwa tronu, najwyższą władzę chwilowo dzierżyła „Wysoka tajna rada“, złożona z ośmiu członków, między którymi było pięciu kniaziów Dołgorukich i dwóch kniaziów Golicynów. W łonie tej Rady powstała myśl zniesienia absolutyzmu na rzecz arystokratycznej oligarchii. Pierwszym krokiem ku temu było pominięcie najbliższych spadkobierców tronu, którzyby władzę zawdzięczali raczej własnemu prawu dziedzicznemu, niż łasce magnatów. Pominięto więc ostatniego prawowitego wnuka Piotra Wielkiego, małego Piotra, syna carewny Anny Piotrówny i księcia de Holstein-Gottorp; pominięto też ostanią córkę Piotra Wielkiego, Elżbietę. Natomiast przypomniano sobie, że jeszcze żyły córki starszego brata Piotra Wielkiego, owego „cara“ Iwana, którego Piotr Wielki z bardzo słusznego powodu usunął był od władzy; był to bowiem idyota. Czy zresztą faktycznie cherlawy ów idyota był ojcem rzekomych swoich córek, a w szczególności najmłodszej, Anny księżnej kurlandzkiej? Trudno to uwierzyć, bo Anna idyotką nie była. Cherlawą również nie była; przeciwnie, była zdrowa, rosła, tęga, żarłoczna i krewka. Raczej przypuszczać należy, że układny jakiś szambelan zastąpił niemrawego „cara“ Iwana u jej matki. Otóż tę pseudo-bratankę Piotra Wielkiego postanowiła „Wysoka tajna Rada“ uczynić carycą.

Anna miała 37 lat. Dotychczasowe jej życie nagromadziło w niej sporo goryczy. Niegdyś, jako siedemnastoletnią dziewczkę, niechętny jej stryj wypchnął ją był za mąż za księcia Kurlandyi, nominalnie lennika Rzeczypospolitej Polskiej, faktycznie zaś jednego z podrzędniejszych sług moskiewskiego cara. Jak na carewnę, było to coś nakształt wygnania. Po roku zresztą książę umarł. Młodziutka wdowa, nudząc się śmiertelnie na swym pustym i martwym dworze w Mitawie, pocieszała się kim mogła; między innymi łaski jej dostąpił ambasador rosyjski u dworu kurlandzkiego, kniaź Wasyl Dołgoruki. Ale Anna była brzydka, miała ordynarne rysy i gruby głos męski; wrażliwsi kochankowie szybko ją opuszczali. Znękana rozczarowaniami, rzuciła się w objęcia dorodnemu stangretowi, chamowi gruboskórnemu, którego jej brzydota nie raziła. Ten to stangret, Niemiec, Ernest Bühren, ciemny, nieokrzesany i brutalny, stał się panem jej ciała, jej duszy i jej kraju. W jego objęciach szukała zapomnienia, ilekroć krew jej kipiała od coraz to nowych upokorzeń, jakie na nią zsyłał straszliwy stryj.

I oto teraz Wasyl Dołgoruki imieniem swoich krewniaków w Moskwie (tam bowiem rezydowała „Wysoka tajna rada“) oznajmił Annie, że ma się stać carycą, ale pod warunkiem podpisania pewnego rodzaju konstytucyi, tzw. „ośmiu punktów“, mocą których caryca nie miała w przyszłości ani kroku uczynić bez zgody „Wysokiej tajnej rady“, a ta Rada miała się, niezależnie od woli carycy lub jej następców, uzupełniać przez kooptacyę. Ale jednocześnie porozumiewali się z Anną pokryjomu także zwolennicy absolutyzmu, w pierwszym rzędzie wicekanclerz Ostermann, jeden z dawnych faworytów Piotra Wielkiego, Westfalczyk, pracowity, przebiegły i wcale wykształcony. Anna chciwie przyjmowała rady Ostermanna, ale milczała, podpisała „osiem punktów“ i wyjechała z Wasylem Dołgorukim do Moskwy. Przybywszy, otoczyła się zwolennikami absolutyzmu, „osiem punktów“ w obliczu zgromadzonych dygnitarzy własnoręcznie podarła i ogłosiła się samowładczynią nieograniczoną.

Za najważniejsze swe zadanie uważała Anna zemstę na Dołgorukich. Stopniowała tę zemstę na zimno i metodycznie. Oddaliła ich najpierw ze dworu, każąc jednym z nich wyjechać na swoje dobra, mianując drugich gubernatorami odległych prowincyi. Potem ogłosiła manifest, oskarżający Dołgorukich o niestworzone zbrodnie: że rozmyślnie podkopali zdrowie Piotra II, że mu chcieli narzucić ożenek z jedną ze swoich, że ogołocili skarbiec koronny z dyamentów; w szczególności Wasylowi, dawnemu kochankowi swojemu, zarzucała „jego zbrodnie przeciw mnie samej i przeciw państwu“ — i w rezultacie cały wielogłowy ród Dołgorukich skazała na zesłanie do Berezowa. Wkrótce potem skonfiskowała dobra Aleksego i Wasyla Dołgorukich. Potem kazała Iwana Dołgorukiego wtrącić do więzienia w Tobolsku, skuć mu ręce i nogi w kajdany, a kadłub łańcuchem przykuć do muru. Wreszcie kazała jedenastu męskich członków rodu Dołgorukich sprowadzić do Nowgorodu i wytoczyć im proces o zdradę stanu. Iwana Dołgorukiego skazano na rozćwiartowanie, Wasyla i dwóch innych na ścięcie, resztę na dożywotne więzienie lub katorgę, po uprzedniej chłoście i obcięciu uszu. Wszystkie wyroki wykonano do litery. Działo się to w 1739 roku.

Tymczasem już od 1730 roku począwszy stopniowo Bühren, na drugi plan usuwając Ostermanna, stawał się pierwszym dygnitarzem Rosyi. Dla niego łaska Anny była niewyczerpana. Z jej zgodą zaczął się pisać „de Biron“, podszywając się w ten sposób pod magnackie nazwisko francuskie. Za jej staraniem cesarz niemiecki nadał mu godność udzielnego księcia Rzeszy. Pod jej presyą, steroryzowana szlachta kurlandzka wybrała byłego stangreta rządzącym księciem Kurlandyi. Poza tem Anna obdarzała go niezmierzonemi bogactwami. Ale właśnie ta łaska carycy ściągała na Birona powszechną nienawiść; a Biron, lękając się obalenia, prześladował wszystkich wybitniejszych Rosyan z dzikiem okrucieństwem. Ministra Artemiusza Wołyńskiego, który w prywatnej rozmowie krytykował rządy Anny, za poduszczeniem Birona, sąd skazał na wyrwanie języka i wbicie na pal; Anna jednak „ułaskawiła“ winowajcę, a mianowicie skazała go tylko na ucięcie języka i prawej ręki oraz następne ścięcie głowy. Ogółem zaś podczas dziesięcioletnich rządów Anny skazano dwadzieścia tysięcy osób za przestępstwa polityczne, i to przeważnie na najcięższe kary. Nie dziw, że Rosyanie nazywali carycę „krwawą Anną“.

Na łożu śmierci Anna na następcę tronu wyznaczyła nowonarodzonego synka swojej siostrzenicy, a Birona zamianowała regentem.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 31 marca.

Urzędowo donoszą 30 marca:

Zachodni teren wojny:

Na froncie Artois walka artyleryi była wczoraj żywa. Na wschód od Neuville St. Vaast kanadyjskie pułki cztery razy podczas nocy atakowały nasze pozycye; zawsze odrzucono je z wielkiemi stratami. Kilku jeńców pozostało w naszych rękach. Z obu stron Peronne-Fins nasze zabezpieczenia, po walce z większemi angielskiemi siłami, usunęły się na linię Ruyaulcourt-Sorel. Na północny wschód od Soissons francuskie bataliony usiłowały naprzóżno zyskać na tenie koło Neuville i Margi Val. Nasze posterunki ominęły je, zadając im straty. Koło kanału Aisne-Marne zbiorowiska między Sapigneul i Laneuville wskazywały na przygotowujący się atak, który nasze baterye powstrzymały. W Szampanii równie skutecznie ostrzeliwano ustawione już francuskie wojska atakowe. W lesie Parroy (front lotaryński) nasze wojska atakowe przyprowadziły z nieprzyjacielskich rowów 13 jeńców.

Wschodni teren wojny:

Front ks. Leopolda bawarskiego: Na zachód od Dźwińska rozbił się atak kilku rosyjskich kompanii w naszym ogniu.

Na froncie arcyksięcia Józefa i u grupy wojsk marszałka Mackensena żadnych wydarzeń o znaczeniu.

Front macedoński: Oddziały wywiadowcze, podczas uderzenia, zdobyły w rowach francuskich, między jeziorami Ochrida i Prespa, kilka szybkostrzelnych karabinów i obfite zapasy amunicyi.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

NADESŁANE.

Z miasta i z kraju.

Karty cukrowe. Z powodu kradzieży większej ilości kart cukrowych ważnych na miesiąc kwiecień b. r., dokonanej w jednem z miejskich biur okręgowych — Magistrat celem uniemożliwienia zrealizowania skradzionych kart, zarządza co następuje: Wszystkie karty dla kontroli spożycia cukru ważne na miesiąc kwiecień będą zaopatrzone przez miejskie biuro okręgowe dla rozdawnictwa kart kontrolnych **pieczęciami odnośnych biur okręgowych.**

W czasie od 1 do 30 kwietnia b. r. cukier wolno sprzedawać jedynie na karty kontrolne, zaopatrzone oprócz pieczęcią Magistratu, także pieczęcią jednego z biur okręgowych. Zarządzenie powyższe nie odnosi się do kart kontrolnych obcych niezaopatrzonych pieczęcią Magistratu. — Z powodu powyższego zarządzenia rozdawnictwo wszystkich kart kontrolnych na najbliższy okres ulegnie pewnej zwłoce i rozpocznie się dopiero w sobotę, tj. 31 bm.

Brak tytoniu i cygar. W ostatnich dniach ponownie daje się dotkliwie palaczom odczuwać brak tytoniu i cygar. Nadaremno odbywają oni wędrówki od trafiki do trafiki. — Podobno po pierwszym kwietnia dopiero ma się ukazać tytoń.

Kursa literackie (ul. św. Anny 2).

Niedziela o godz. 11-tej: Prof. Błotnicki: Ubiory rzymskie, o godz. 6: redaktor Prokesch: „Kaligula" Roztworowskiego.

Kino „Opieka", Zielona 17. Od piątku 30 marca do poniedziałku 2 kwietnia b. r. dramat w trzech aktach: „Sen opiumisty" oraz komedyjka „Miliarder kiełbas Guido I."

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Kaligula".
Niedziela popo.: „Powrot wiosny".
Niedziela wiecz.: „Kaligula".

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Sobota wiecz.: „Królowa Kina".
Niedziela popol.: „Śnieżyczka i siedmiu karłów".
Niedziela wieczór: „Królowa przedmieścia".

Przez zły nieregularny wikt i skwapliwe jedzenie na pół zgotowanych, niestrawnych potraw nabawił się niejeden trwałego niedomogu żołądkowego lub kiszek. Radzimy w wypadkach takich żołądek znowu wzmocnić, a kiszki znowu przyzwyczaić do regularnego funkcyonowania, a to przez zażywanie przez jakiś czas Fellera wzmacniających żołądek, łagodnie przeczyszczających pigułek rumbarbarowych z marką „Elza-pigułki". Każdy lekarz to potwierdzi, że mieszczące się w pigułkach „Elza" korzenie rumbarbarowe wzmacniają żołądek. Pigułki „Elza" są najprzyjemniejszym środkiem przeczyszczającym, nie drażnią jelit i nie powodują przyzwyczajenia się. Przez ułatwienie przemiany materyi podniecają apetyt, czyszczą krew, a również kobiety i dzieci chętnie ich używają. Są one również nieszkodliwym środkiem przy usunięciu niepożądanego osadu tłuszczowego. Ceny pokojowe. 6 pudełek kosztuje wszędzie franko 4 K 40 h, 12 pudełek franko 8 K 40 h, jedynie prawdziwe u aptekarza E. V. Fellera, Stubica, plac Elzy nr. 260 (Kroacya). Fellera wonny fluid z esencyi roślin z marką „Elza-fluid" okazał się od lat wielu, kto go tylko wypróbował, jako znakomity środek do usunięcia bólów przy silnych nawet napadach bolesnych. Tuzin próbny tylko 6 kor. franko. Tysiące listów z uznaniem. (sv)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).